

14 listopada 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(1 Mch 1,10-15.41-43.54-57.62-64) Wyszedł korzeń wszelkiego grzechu - Antioch Epifanes, syn króla Antiocha. Przebywał on w Rzymie jako zakładnik, zaczął panować w sto trzydziestym siódmym roku panowania greckiego. W tym to czasie wystąpili spośród Izraela synowie wiarołomni, którzy podburzyli wielu ludzi, mówiąc: Pójdźmy zawrzeć przymierze z narodami, które mieszkają wokół nas. Wiele złego bowiem spotkało nas od tego czasu, kiedyśmy się od nich oddalili. Słowa te w ich mniemaniu uchodziły za dobre. Niektórzy zaś spomiędzy ludu zapalili się do tej sprawy i udali się do króla, a on dał im władzę, żeby wprowadzili pogańskie obyczaje. W Jerozolimie więc wybudowali gimnazjum według pogańskich zwyczajów. Pozbyli się też znaku obrzezania i odpadli od świętego przymierza. Sprzęgli się też z poganami i zapredali się im, aby robić to, co złe. Król wydał dekret dla całego państwa: Wszyscy mają być jednym narodem i niech każdy zarzuci swoje obyczaje. Wszystkie narody przyjęły ten rozkaz królewski, a nawet wielu Izraelitom spodobał się ten kult przez niego nakazany. Składali więc ofiary bożkom i znieważali szabat. W dniu piętnastym miesiąca Kislew sto czterdziestego piątego roku na ołtarzu całopalenia wybudowano "ohydę spustoszenia", a w okolicznych miastach judzkich pobudowano także ołtarze - ofiary kadzielne składano nawet przed drzwiami domów i na ulicach. Księgi Prawa, które znaleziono, darto w strzępy i palono ogniem. Wyrok królewski pozbawiał życia tego, u kogo gdziekolwiek znalazła się Księga Przymierza albo jeżeli ktoś postępował zgodnie z nakazami Prawa. Wielu jednak spomiędzy Izraelitów postanowiło sobie i mocno trzymało się swego postanowienia, że

nie będą jeść nieczystych pokarmów. Woleli raczej umrzeć, aniżeli skalać się pokarmem i zbezcześcić święte przymierze. Oddali też swoje życie. Wielki gniew Boży strasznie zaciążył nad Izraelem.

(1 Mch 1,10-15.41-43.54-57.62-64)

Wyszedł korzeń wszelkiego grzechu - Antioch Epifanes, syn króla Antiocha. Przebywał on w Rzymie jako zakładnik, zaczął panować w sto trzydziestym siódmym roku panowania greckiego. W tym to czasie wystąpili spośród Izraela synowie wiarołomni, którzy podburzyli wielu ludzi, mówiąc: Pójdźmy zawrzeć przymierze z narodami, które mieszkają wokoło nas. Wiele złego bowiem spotkało nas od tego czasu, kiedyśmy się od nich oddalili. Słowa te w ich mniemaniu uchodziły za dobre. Niektórzy zaś spomiędzy ludu zapalili się do tej sprawy i udali się do króla, a on dał im władzę, żeby wprowadzili pogańskie obyczaje. W Jerozolimie więc wybudowali gimnazjum według pogańskich zwyczajów. Pozbyli się też znaku obrzezania i odpadli od świętego przymierza. Sprzęgli się też z poganami i zaprzędali się im, aby robić to, co złe. Król wydał dekret dla całego państwa: Wszyscy mają być jednym narodem i niech każdy zarzuci swoje obyczaje. Wszystkie narody przyjęły ten rozkaz królewski, a nawet wielu Izraelitom spodobał się ten kult przez niego nakazany. Składali więc ofiary bożkom i znieważali szabat. W dniu piętnastym miesiąca Kislew sto czterdziestego piątego roku na ołtarzu całopalenia wybudowano "ohydę spustoszenia", a w okolicznych miastach judzkich pobudowano także ołtarze - ofiary kadzielne składano nawet przed drzwiami domów i na ulicach. Księgi Prawa, które znaleziono, darto w strzępy i palono ogniem. Wyrok królewski pozbawiał życia tego, u kogo gdziekolwiek znalazła się Księga Przymierza albo jeżeli ktoś postępował zgodnie z nakazami Prawa. Wielu jednak spomiędzy Izraelitów postanowiło sobie i mocno trzymało się swego postanowienia, że nie będą jeść nieczystych pokarmów. Woleli raczej umrzeć, aniżeli skalać się pokarmem i zbezcześcić święte przymierze. Oddali też swoje życie. Wielki gniew Boży strasznie zaciążył nad Izraelem.

(Ps 119,53.61.134.150.155.158)

REFREN: Broń mego życia, abym strzegł praw Twoich

Gniew mnie ogarnia z powodu grzeszników
porzucających Twe prawo.

Oplotły mnie więzy grzeszników,
nie zapomniałem o Twoim prawie.

Wyzwól mnie z ludzkiego ucisku,
a będę strzegł Twych postanowień.
Zbliżają się niegodziwi moi prześladowcy,
dalecy są oni od Twojego prawa.

Daleko od występnych jest zbawienie,
bo nie dbają o Twoje ustawy.
Na widok odstępców wstręt mnie ogarnia,
bo słowa Twojego nie strzegą.

(J 8,12b)

Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną będzie miał światło życia.

(Łk 18,35-43)

Kiedy Jezus zbliżał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i
żebrał. Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje.
Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wołać: Jezusie,
Synu Dawida, ulituj się nade mną! Ci, co szli na przedzie, nastawali na niego,
żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejsze wołał: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się

nade mną! Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: Co chcesz, abym ci uczynił? Odpowiedział: Panie, żebym przejrzał. Jezus mu odrzekł: Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu.

Komentarz.

Może nie wszyscy wiemy, że Jerycho jest najniżej położonym miastem w Ziemi Świętej i w ogóle w świecie - ok. 260 m poniżej poziomu morza. Toteż wszystkie trzy sytuacje ewangeliczne, w których wspomina się o Jerychu, mają głęboką wymowę symboliczną. Człowiek, który został pobity przez bandytów, o którym mówi przypowieść o dobrym Samarytaninie, szedł właśnie drogą z Jerozolimy do Jerycha. Bo kto to widział, żeby iść taką drogą - żeby oddalać się od miasta Bożego w stronę miasta najniżej położonego - to przecież jasne, że przy takiej drodze grasują bandyci!

Również w Jerychu Pan Jezus znalazł Zacheusza - bardzo bogatego celnika, ale biednego człowieka, który cały i bez reszty pogrążył się w sprawach tylko ziemskich. I uratował Pan Jezus Zacheusza, pokazał mu drogę prowadzącą do życia wiecznego. Widzimy zatem, że podobnie jak Jerozolima symbolizuje naszą ziemię rozbrzmiewającą chwałą Bożą, tak Jerycho jest symbolem naszej ziemi jako oddalonej od Boga, do której sam Syn Boży przyszedł, żeby nas uratować.

Dzisiejsza Ewangelia opowiada o trzecim ewangelicznym epizodzie związanym z Jerychem. Mianowicie Pan Jezus przywrócił wzrok niewidomemu, który siedział u bram Jerycha i żebrał. Ten niewidomy jest obrazem poniekąd nas wszystkich. Każdy z nas jest w większym lub mniejszym stopniu ślepy. Często nie umiemy zauważyć obecności Bożej w świecie ani w naszym życiu. Nie umiemy zauważać innych ludzi - czasem nawet mąż albo żona nie zauważa, że współmałżonek czuje się samotny, albo że przeżywa właśnie jakieś problemy. Nie umiemy rozpoznać prawdy nauki wiary, mimo że materialnie ją słyszymy i rozumiemy.

Krótko mówiąc, bardzo potrzebujemy mocy zbawczej Jezusa, aby raczył pochylić się nad nami i otworzyć nam nasze duchowe oczy. Nie przeoczmy jednak tego, że ślepy z Jerycha błagał o uzdrowienie. Wołał: "Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną".

o. Jacek Salij